

Helena Brodowska

Świadomość chłopów pokolenia powstania styczniowego

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 48, 19-27

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Helena BRODOWSKA

(Łódź)

Świadomość chłopów pokolenia powstania styczniowego

Mam na uwadze świadomość społeczną i narodową chłopów. Ta wyrażała się w postawach wobec spraw własnych i Polski. Własna sprawa chłopów tego czasu – to chęć zrzucenia zależności pańszczyźnianej oraz wszelkiego zwierzchnictwa panów włości i zdobycia prawa własności ziemi, o co już wcześniej prowadzili walkę antyfeudalną z właścicielami folwarków i administracją dworską. Polskiej sprawy narodowej, wyrażającej się dążeniem do niepodległości państwa i narodu, chłopcy w swojej masie nie rozumieli, z wyjątkiem nielicznych, głównie powstańców powstania listopadowego i tych, co szli z ziemi włoskiej do Polski.

Nieliczni świątlejsi chłopcy, z szerszymi horyzontami, wybiegającymi poza sąsiedzkie opłotki, wiedzieli o zagrabionej przez zaborców Polsce, rządzonej przez obcych monarchów: Prus, Austrii i cara Rosji. Obce było chłopom słowo ojczyzna; za taką uważali ojcowiznę i rodzinne strony. Nie rozumieli pojęcia narodu, mając się za Mazurów, Kurpiów czy innych jeszcze chłopów, jedynie szlachtę uważali za naród, z pogardą ich traktujący. Do Polski jako kraju rządzonego przez polskich panów utrzymujących pańszczyznę żywili niechęć. Po uwolnieniu z pańszczyzny bali się odrodzenia Polski, by nie stała się pańską Polską, a z nią by nie powróciła pańszczyzna.

O tych i innych przejawach świadomości chłopów sądzimy z ich zachowania i postaw. Niepiśmienni, nie zostawili żadnych listów ani wspomnień, a ci co pozostawili piśmienną spuściznę – najstarsi – Maciej Szarek, Jan Słomka i kilku jeszcze młodszych z zaboru austriackiego, pisali, że chłopcy nie wiedzieli, iż są Polakami. Za Polaków uważali szlachtę i uczestników powstania styczniowego, którym pomagali, gdy uciekając przed naporem wojska carskiego, przedostawali się do Galicji. Walczącym powstańcom chłopcy w Galicji życzyli, by pobili Moskali, bali się najazdu cara Rosji, uważając go za szczególnie groźnego władcę.

Powstanie styczniowe przypomniało chłopom, że są Polakami, budziło ich patriotyzm – miłość do ojczyzny, kraju zamieszkałego przez swoich braci Polaków. Pierwsi, piszą o tym dowódcy werbujący chłopów do walki z carskimi wojskami, a potwierdzają też inni, że do formujących się oddziałów wstępowali stosunkowo licznie parobcy ze służby folwarcznej, zapewne z namowy, a może i nakazu paniczów ze dworów, przynależnych do postępowej szlachty, rzeczników demokratyczno-rewolucyjnego nurtu, obozu czerwonych. Drugie w owym czasie stronnictwo „białych” przystępowało do walki z ociąganiem, niechętnie udziałowi chłopów, powstrzymujące ich werbunek. Gasiło wszelkie przejawy spontanicznego zrywu, występującego w pewnych rejonach kraju od pierwszych dni powstania. W ślad za folwarczną młodzieżą męską podążali synowie chłopów oczynszowanych i innych niepańszczyźnianych, ostatni pańszczyźniacy, choć nie było to regułą. Wiele zależało od stosunku dowódców powstańczego ruchu do chłopów. Dobrym traktowaniem chłopów zjednywali ich przychylność, przełamywali nieufność, przyciągali do udziału w walce o zrzućcenie jarzma niewoli rosyjskiej.

Powstanie styczniowe od pierwszego dnia łączyło sprawę narodową i społeczną, sformułowaną w odezwie i dekretach Centralnego Komitetu Narodowego, który dnia 22 stycznia 1863 r. wzywa naród polski do walki o wolność ojczyzny i uwłaszczenie chłopów, znosząc wszelką zależność od dworów, powinności pańszczyźniane i czynszowe. Sprawa narodowa, naczelna w ruchu powstania, nie tyle przyciągała chłopów, co własna, o którą wcześniej występowali, prowadząc antyfeudalną walkę z dziedzicami włości. Chcieli być wolni i mieć prawo własności ziemi.

Dekrety Narodowego Rządu powstańczego spełniały postulaty chłopów i odgrywały rolę czynnika przyciągającego ich do ruchu narodowowyzwoleńczego. Nie zawsze jednak dochodziły w porę do ich wiadomości, za sprawą niechęci białych rozwiązywania sprawy chłopskiej.

Niedoinformowani o działaniach Narodowego Rządu powstańczego chłopci z niechęcią odnosili się do ruchu walki, co wyrażali ociąganiem się „z dostawą poborowych, lecz nigdzie nie stawiają oporu powstańcom” – pisał najlepszy nasz znawca sprawy powstania styczniowego i chłopskiej w tym czasie, niedawno zmarły prof. Stefan Kieniewicz.¹

Już to, że nigdzie chłopci nie stawiali oporu powstańcom, było pozytywnym przejawem wobec ruchu walki. Zdarzało się wprawdzie słyszeć, że „nie chcą bić się za innych”, że swojej sprawy nie widzieli, by w czymś powstanie zmieniało ich położenie.

Bierna i milcząca zrazu postawa ogółu chłopów wobec powstania, z wyjątkiem części gotowej od pierwszych dni włączyć się do ruchu walki, zmieniała się.

¹ S. Kieniewicz: *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego w powstaniu styczniowym*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863*, Warszawa 1963, s. 24.

Już wiosną r. 1863 usposobienie chłopów stawało się znacznie lepsze, o czym donoszono z Podlasia, z Łomżyńskiego, z Gostyńskiego, z okolic Warszawy i z Lubelskiego, szczególnie z części województwa należącej do ordynacji Zamoyskich. Wskazują na to badania wielu historyków, również uniwersytetów lubelskich.

W miarę, jak chłopcy byli zaznajamiani z treścią dekretów dotyczących ich sprawy, wzrastało wśród nich uznanie dla siły Rządu Narodowego, zdolnej przeciwstawić się Moskalom i uwolnić kraj od zaborcy. Wzrastała też ich gotowość wspierania powstania, czemu dawali wyraz w ochotniczym zaciągu do oddziałów walki, nierzadko odsyłani do domu z braku broni. Dozbrajali się więc w kosy, przekuwane w wiejskich kuźniach, a zdarzało się, że i na własnych koniach stawali do poboru. Nie pozostawali obojętni chłopcy zamieszkali w strefie bitew i potyczek, nieśli pomoc powstańcom w rozmaity sposób z narażeniem życia. Literatura dostarcza wiele przykładów dobrych usług wyświadczonych swoim.

Niosąc pomoc walczącym i włączając się do walki chłopcy zdobywali imię Polaka i świadomość, że są częścią narodu polskiego, równi w prawach z innymi stanami, a także ze szlachtą. Budziło się wśród nich przekonanie, że powstańcy służą sprawie obrony chłopów i Polski. „Polak” stawał się bliski chłopom i coraz więcej ich wstępowało do oddziałów. Z obojętnych, często nawet niechętnych sprawie powstania, stawali się chłopcy coraz liczniejszą siłą tego ruchu. Zwycięskie potyczki powstańców z carskimi wojskami odgrywały największą rolę w budzeniu polskości wśród chłopów. Nie był to jedyny czynnik, który zjednywał przychylność chłopów wobec ruchu. Osobiste kontakty z powstańcami odgrywały też niemałą rolę. Pod koniec lata i na jesieni r. 1863 poszerzyły się kręgi chłopów przychylnych powstańcom i ich walce, niesiono im pomoc. Wzrastała świadomość w warstwie chłopskiej, że są Polakami i pragną wolności dla swojego kraju, chcieli państwa rządzonego przez swoich, uczyli się rozumienia sprawy narodowej, oczekiwali od niej własnego wyzwolenia od zależności panów, a dla Polski – wyzwolenia od zaborcy.

Ruch powstania styczniowego budził świadomość chłopcy obywatela państwa polskiego, które było w niewoli zaborców. Powiązani z ruchem powstania poszerzali chłopcy swoje zainteresowanie Polską i jej przeszłością. „Gdy Polska powstanie – inaczej będzie. Niech każdy naród pozostaje na swojej grzędzie i sam sobą rządzi, jak Bóg przekazał – takie jest moje zdanie i moja wiara, a tej wiary za obce cacanki nie sprzedam” – pisał w pamiętniku chłop – powstaniec Bartek Nowak z Kujaw, dowódca samodzielnego oddziału wojsk powstańczych, awansowany do stopnia majora.²

W dobrach Zamoyskiego był kotlarz Michałowski, o którym pisał Deskur,

² M. P. Kujawa [Marceli Połczyński], Bartek Nowak: *Ze wspomnień powstańca z roku 1863–1864*, Poznań 1895, s. 113.

szlachcic podlaski, członek komitetu przygotowującego powstanie, naczelnik powiatu radzyńskiego, „szczery patriota i dzielny człowiek”. Zorganizował on w dobrach różankowskich straż leśną i inną służbę, w swoim warsztacie oprawiał kosy na wprost. W pierwszą noc powstania styczniowego w okolicy Radzyna „zjawilo się pędzonych cwałem 40 jeźdźców bez żadnej broni, a nawet bez siodeł. Byli to parobcy na dzielnych koniach dóbr antopolskich i opolskich o sześć mil od Radzyna odległych. Prowadzili ich miejscowi ekonomi folwarczni”. W grupie chłopów z okolic Radzyna „pierwszej nocy z małymi wyjątkami, wszyscy powstańcy byli Rusini, dzielni Podlasiacy”.³

Inny pamiętnikarz R. Rogoziński pisze, co zastał w zaścianku Huszcza około Zalesia na Podlasiu.

„Gdym wjechał do zaścianka, przedstawił mi się widok następujący: przy każdym domu, stosownie do tego, ilu ludzi zeń szło do powstania, stały kosy, oparte o ściany domu. Była to ulica kos. Przebiegłem całą długość Huszczy do kościoła i probostwa, a za mną wszyscy porwawszy za kosy podążyli”.⁴

Godna uwagi sytuacja powstała w pow. włodawskim. Ogół szlachty folwarcznej nie brał czynnego udziału w powstaniu, z wyjątkiem nielicznych. Nie była ona też przeciwna ruchowi powstania, nawet pomagała mu finansowo, w „poborze podatków, składek nie było trudności” – pisał kierujący powstaniem administracji cywilnej w pow. włodawskim właściciel Lejna J. S. Liniewski. Podobnie było w warstwie chłopskiej. „Włościanie zachowywali się biernie, ale nie nieprzyjaźnie – wszelkie posługi, jakie wymagano, spełniali chętnie. Nie było wypadku, żeby który z włościan zdradził powstanie, a wszyscy zostali w służbie dworskiej chętnie nam pomagali, a głównie w roznoszeniu sekretnych papierów, nawet z poświęceniem się” – pisał Liniewski. Gdy służba folwarczna nader przeciążona różnymi przesyłkami poczty nie mogła podołać swoim obowiązkom we dworze, chłopci ze wsi wyręczali ich i zastępowali w różnych pracach. Nie uchylali się też od posyłek. Dostarczali chleba i innych potrzeb, których dwór nie mógł zaspokoić.

Podobnie jak na Podlasiu wstępowali chłopci do powstania w innych częściach Królestwa Polskiego. Wszystkich chłopów łączyła nadzieja, że zwycięstwem sił powstańczych ich postulaty zostaną spełnione. „Lud nasz sprzyjał powstaniu i mógł być wciągnięty do walki [...] lecz nie chciano go użyć” – pisał L. Żychliński, naczelnik sił zbrojnych powiatów warszawskiego i rawskiego.⁵

Pozostawały jednocześnie bierne masy chłopskie i obojętne wobec ruchu

³ B. Deskur: *Do moich wnuków*, Wstęp i opracowanie Zygmunt Mańkowski, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki*. Pod red. Tadeusza Mencła, Lublin 1966, s. 92–97.

⁴ R. Rogoziński: *Kartki z pamiętnika (1861–1863)*, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie...*, s. 44, 52.

⁵ L. Żychliński, *Pamiętnik byłego dowódcy dzieci warszawskich i byłego naczelnika sił zbrojnych powiatów warszawskiego i rawskiego*, Poznań 1885, s. 140–141.

narodowyzwoleńczego. Nieuświadomione stawały się przedmiotem zainteresowania carskiej propagandy i zabiegów zjednywania ich dla Rosji. Mówiono chłopom, że cesarz Rosji dawno już chciał ich uwłaszczyć i zrzucić pańszczyznę, jedynie polska szlachta stawała temu na przeszkodzie. Przestrzegano przed zwycięstwem ruchu, który może przywrócić poddaństwo, utrzymać pańszczyznę i na zawsze pozbawić chłopów prawa własności ziemi.

Trudno było chłopom zrosłym z systemem pańszczyźnianym uwierzyć, że już nigdy nie będzie ich obowiązywać darmowa praca dla dworu. Dlatego łatwo przenikała na wieś carska propaganda i mąciła w umysłach otumanionych przez carski aparat władzy. Światły powstaniec przestrzegał braci chłopów przez uleganiem carskiej propagandzie (Bartek Nowak), która jedynie łudziła ich „carskimi łaskami” i straszyla władzą polskiej szlachty. Wyrażał on też nadzieję, że powstanie pobudzi chłopów do walki z zaborcą i zaprawi do obrony swoich praw chłopskich przed zakusami polskiej szlachty. Miał on świadomość rozwijania się procesu społecznego, którego „koła historii” nie cofną się.

Rosnąca świadomość w warstwie chłopskiej wyciszała obawy powrotu pańszczyzny.

Całe wiejskie zaplecze przychylne powstaniu, wspierające jego działalność, odznaczało się większym lub mniejszym rozumieniem sprawy narodowej, pojmowanej jako uwolnienie kraju od zaborcy, wyrzucenie obcych wojsk z kraju i pozbycie się władzy carskiej administracji. Nie mieli tej świadomości chłopci bierni i obojętni wobec powstania oraz inni usłużni wobec wojsk carskich – donosiciele i zdrajcy.

Na szczęście zdarzały się jedynie sporadyczne tego przypadki. Inne, znane nam przypadki zdrady powstańców powodowali tzw. urlopnicy. Byli to chłopci zwolnieni ze służby w armii carskiej bądź urlopowani i wysyłani z nakazem współdziałania z komendantami wojskowymi w łapaniu „miateżników” i pilnowania panów polskich, by nie czynili „zagaworów”.

Mieli chłopci jeszcze inną ciemną kartę w powstaniu styczniowym. W pewnych okolicach zdarzało się, że lud wiejski po bitwach dobijał rannych na pobojowiskach. Te skrajne ciemne punkty, świadczące o dużym zacofaniu ogólnym części chłopów oraz niskim poziomie moralnym, nie mogą przesłaniać faktu, że w masie swojej chłopci nie sprzyjali Rosji, nawet wtedy, gdy trzymali się z dala od powstania. Nie udało się zaborcy utworzyć chłopskich oddziałów straży, choć próby takie robiono. Chłopci nie garnęli się do współdziałania z wojskami carskimi. W styczniu 1864 r. służyło w straży 575 chłopów na milionowe rzesze ich w kraju.

Natomiast znane są przypadki samorzutnie przez chłopów tworzonej straży dla bezpieczeństwa mieszkańców i ochrony powstańców przed ścigającymi ich wojskami. W Augustowskim tworzone polskie oddziały straży nadgranicznej (z licznym udziałem chłopów), które pilnowały wykonywanie poleceń Rządu Narodowego.

Chłopi udziałem w powstaniu pogłębiali świadomość społeczną. Front walki antyfeudalnej rozwijali również w czasie powstania, odmawiając świadczeń dla dworów, wycinali lasy, zajmowali łąki i pastwiska, niekiedy pola orne z obszarów folwarcznych. Tym utrudniali wojskom carskim ściganie powstańców. Zatrzymywali siły armii dla tłumienia napięć wewnętrznych, likwidowania zaburzeń nękających administrację. W starciach z carską administracją i wojskiem utwierdzali się chłopi w przekonaniu, że interesów polskiej szlachty broni cały aparat panującej obcej władzy.

Nie przetrwała powstania organizacja powstała w pow. konińskim, wojskowo-cywilna, złożona z chłopów, którzy na swoich barkach przenieśli i ukryli w swoich zabudowaniach 800 sztuk karabinów belgijskich, transportowanych przez Berlin – Bydgoszcz, a zakupionych przez ziemian tego powiatu. Żaden z karabinów nie został uroniony. Chłopi „nie kradli i nie denuncjowali” pisał dowódca tego terenu J. Oxiński.

Ruch powstania, wbrew wszelkim przeszkodom ze strony swoich i obcych sił, zdołał wszakże zjednać sobie masy chłopów, w tym licznych ochotników, bez żadnego przymusu podejmujących walkę z zaborcą. „Ku końcowi powstania, w miarę jak dowodzili oddziałami ludzie pojmujący ideę powstańczą w naszym kraju i swoje własne stanowisko – pisał Nepomucen Niemojowski – włościanie okazywali się coraz lepsi, coraz przychylniejsi dla sprawy”.⁶ Zdarzało się, że chłopi pociągali ze sobą ociągających się dziedziców. Razem z młodzieżą szli starsi gospodarze, parobcy, obok kobiety i młodzi chłopcy. Udział chłopów wzrastał wraz z trwaniem powstania, a w wielu okolicach stawali się główną jego siłą. A o tym, że pragnęli zwycięstwa, świadczyła chęć wsparcia powstania siłami pospolitego ruszenia, gotowali się do tego. Z uczuciem zawodu przyjęli chłopi wiadomość o odwołaniu pospolitego ruszenia przez Rząd Narodowy, który najpierw ogłosił, lecz zaraz odwołał tę decyzję. Obawiano się uzbrojenia chłopów, którzy gotowali własne kosy na wieść o pospolitym ruszeniu. Pomoc ruchowi dawali chłopi, nie wyłączając pieniędzy i ubrań. Świadomi konsekwencji, nie cofali się przed groźbą kar i represjami. Wojskom rosyjskim odmawiali podwód i usług, administracji płacenia podatków. W walce z zaborcą chcieli chłopi mieć ze szlachtą szczere, na wzajemności oparte stosunki i stworzyć wspólnie wielką siłę militarną. A gdy ta cofnęła się przed zapowiedzianym już pospolitym ruszeniem, głos chłopca ostrzegł o nowym powstaniu, ale bez szlachty. Był to niewątpliwie przejaw budzenia się klasowej świadomości wśród chłopów, którzy o sprawie niepodległości Polski nie chcieli zapomnieć. O nich to i rzeszy innych mniej rozbudzonych narodowo i społecznie pisał historyk ostatnich chwil powstania styczniowego W. Przyborowski:

⁶ Cyt.: Z. Stankiewicz: *Konflikty klasowe w dobrach skarbowych Królestwa Polskiego 1815–1864*, „Kwartalnik Historyczny” LXXVIII, z. 3, 1971 r.

[...] nie udało się rządowi rosyjskiemu zrobić z chłopów polskich Rosjan. Chłop polski pomimo wszystko pozostał polskim, a tam gdzie w nim obudziła się samowiedza z jednostki etnograficznej, jaką był dotąd, poczyna się, jak z poczwarki piękny motyl, wylaniać jednostka polityczna”.⁷

Pierwszy przed historykiem odkrył odporność chłopów Romuald Traugutt, pisząc w liście do Łukaszewicza, komisarza w zaborze pruskim: „znajdując w szlachcie materiał podatny i tchórzliwy, kierunek prac swoich zwrócić głównie na lud, na ten pocziwy lud, którego wróg przerobić nie zdołał”.⁸

Od chłopów miała wyjść inicjatywa ofiar pieniężnych na cele powstania nazwana „ofiarą narodową”. Poborcami byli chłopci.

Z klęską powstania i w czasie uwłaszczenia wzrosła nieufność chłopów do panów. Podnosiła się samowiedza wśród światlejszej części chłopów, nakazująca liczyć na własne siły, bez oglądania się na niczyją pomoc, ani carską, ani pańską. Były to pierwsze ledwie przebliski poszukiwania przez chłopów własnej drogi działania i dalszy krok naprzód w rozwijaniu świadomości społecznej: lepszym rozumieniem własnych interesów. Rozbudzony też został patriotyzm do ojczyzny, którą łączyły ziemie polskie trzech zaborów.

Pierwsi wybijali się w uczuciach patriotycznych do Polski chłopci zaboru pruskiego. Miłość ich i gotowość walki o wolność własną i ojczyzny rozbudziło powstanie 1848 r. Swoje bezgraniczne oddanie dla wyzwolenia braci Polaków spod władzy caratu opisał we wspomnieniach powstania z r. 1863 Ignacy Drygas, syn parobka z dworu w Zimnej Wsi pow. krotoszyńskiego, zbiegły z wojska pruskiego z grupą kolegów i pozyskany dla powstania Niemcem w stopniu podoficera. Jego wspomnienia są najobszerniejsze spośród pisanych przez chłopów. Schwytyany przez Moskali w potyczce pod Lelowem, więziony w kilku więzieniach i zesłany na Sybir, powrócił odstawiony w r. 1868 jako amnestiowany do granicy i oddany w ręce Prusakom, kończył wspomnienia słowami: „powiem szczerze, że nie żałuję tego, com wycierpiał za Ojczyznę naszą i Boga tylko proszę, żebym mógł jeszcze kiedy, choćby za nią życie poświęcić”.⁹ O jego patriotyzmie pisze historyk K. Dunin-Wąsowicz, że „[...] są pięknym przykładem głębokiego patriotyzmu [...] Pisane są przez człowieka świadomego swojej przynależności narodowej, z czego był przez całe życie dumny, odczuwając w całej pełni poniżenie i krzywdę nie tylko swoją, ale całego uciśnionego narodu”.¹⁰

Pańszczyzna i lęk przed możliwością jej powrotu, gdy panowie obejmą władzę, grodziły drogę chłopom do Polski. Poparcie chłopów dla ruchu

⁷ W. Przyborowski: *Ostatnie chwile powstania styczniowego. Na podstawie autentycznych źródeł opowiedział Z. L. S.*, Poznań-Kraków 1887, t. II, s. 209.

⁸ Wg tekstu E. Halicz: *Kwestia chłopstwa w Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego*, Warszawa 1956, s. 299.

⁹ I. Drygas: *Wspomnienia chłopstwa z 1863 r.*, Warszawa 1912, s. 31.

¹⁰ K. Dunin-Wąsowicz: *Powstanie styczniowe w pamiętnikarstwie chłopskim i ludowym*, „Przegląd Humanistyczny” 1972, nr 2, s. 42.

szlacheckiego nie oznaczało, że zmienił się ich nieufny stosunek do panów. Doświadczenia nabyte w potyczkach z wojskami carskimi pogłębiły nawet niechęć i nieufność chłopów do nich; krytykowano dowództwo za nieudolność prowadzenia walki, a nade wszystko za uchylanie się przed decyzją zwołania pospolitego ruszenia. Jeden z chłopów, dowódca oddziału, Bartek Nowak, o którym już wspomniałam, miał własną koncepcję pospolitego ruszenia chłopów polskich, które miało porwać chłopów na Litwie, Białorusi i na rdzennych ziemiach Rosji. Zwraca uwagę przezorność Bartka Nowaka o własny kraj, gdy pisał „lepiej niszczyć wroga w jego własnych siedzibach niż niszczyć kraj własny”.¹¹

Historycy powstania styczniowego i kwestii chłopskiej, ściśle powiązanej z ruchem walki, zgodnie stwierdzają wzrost liczby chłopów w oddziałach partyzanckich w miesiącach jesienno-zimowych 1863–1864, szczególnie na Suwalszczyźnie, w Sandomierskiem, na Lubelszczyźnie, w Łomżyńskim, na Podlasiu i na Kurpiach. Podkreśla się, że był to przełomowy zwrot w stosunku chłopów do powstania. Bierne i obojętne masy okazywały teraz przychylność dla walki z caratem, niosły pomoc i wspierały ją. Następowало to ze wzrostem świadomości narodowej. Powstawały oddziały złożone z samych chłopów, w tym kilka pod dowództwem Jakuba Prężyny, Józefa Flisa, Łukasika w Lubelskiem, ks. Brzóska na Podlasiu. Innym przeszkodziły aresztowania w objęciu dowództwa oddziału, jak: Pasturczakowi na Kurpiach. Oddziały chłopskie, obok zadań walki z zaborcą „występowały wyraźnie przeciw dworom, a w obronie interesów chłopskich” – pisał S. Kieniewicz.¹²

Walkę prowadziły tak długo, jak tylko było to możliwe, utrzymywane i osłaniane przez ludność wiejską. Najdłużej na Podlasiu pod dowództwem ks. Brzóska, aż do kwietnia 1865 r. Nie znamy przypadków rozwiązywania się oddziałów chłopskich w obliczu zagrożenia klęską ani liczniejszych dezercji chłopów z oddziałów formowanych przez szlachtę. Wszyscy dowódcy chłopskich oddziałów ponieśli śmierć z rąk wroga, rozstrzelani bądź powieszani. „Bo też odwrót chłopów od powstania zaczął się znacznie później niż odwrót ziemiaństwa”. A przypadki uległości, usłużności i lojalności chłopów wobec władz carskich „były raczej następstwem klęski powstania w tej czy innej okolicy niż wyrazem masowego i świadomego zwalczania ruchu” – stwierdził to Kieniewicz.¹³

Z wycofaniem się ziemiaństwa z ruchu wyzwolenczego chłopci brali ciężar jego prowadzenia, nie bacząc na represje. Wśród walczących w oddziałach miało być w Królestwie Polskim około 43% chłopów. Chłopi jako ostatni, najliczniejsi na froncie walki z caratem, dawali wyraz swojej niechęci do władzy zaborczej

¹¹ Cyt. za: Dunin-Wąsowicz, *op. cit.*, s. 46.

¹² S. Kieniewicz: *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 383.

¹³ *Ibid.*, s. 357.

i pragnieniu niepodległości Polski – postawom rozbudzonym w toku walki powstańczej. Był to dowód wzrosłej świadomości narodowej chłopów, którzy ściśle łączyli walkę o niepodległość Polski z realizacją swoich postulatów w sprawie ziemi i zniesienia powinności dworskich.

Załamano się wiara chłopów w dobrego cara i mit panującego monarchy dobrego dla chłopów. Brał górę realizm chłopski i jednocześnie budziła się wiara we własne siły. Członek Komitetu Centralnego O. Awejde pisał, iż chłopci zrozumieli w czasie powstania, że „cokolwiek się stanie, ziemia pozostanie przy nich”.¹⁴

Co światlejsi chłopci nie tracili nadziei na spełnienie swoich postulatów nawet w przypadku klęski powstania. Mieli też tę świadomość, że są przedmiotem szczególnych zabiegów caratu, usiłującego przeciągnąć ich na swoją stronę; oczywiście zrozumieli, że musiało nastąpić uwłaszczenie i zniesienie wszelkich powinności dworskich. I nie mylili się w swoich domysłach.

Powstanie styczniowe rozbudziło wśród chłopów, zwłaszcza powstańców, rozumienie potrzeby uwolnienia Polski od zaborcy, a także czujność wobec interesów warstwy chłopskiej. Stało się ono chlubną tradycją chłopów i ich walki o niepodległość, która budziła myśl o Polsce synów i wnuków pokolenia powstańców.

Podobnie, choć nie w takiej skali nasilenia, budziła się świadomość chłopów w dwóch pozostałych zaborach: austriackim i pruskim. I oni mieli swój udział w walce z caratem, wspierając powstańców w Królestwie Polskim. Dawali wyraz świadomości wspólnych więzi narodowych z poczuciem, że są Polakami, jedynie poddanyymi obcych monarchów. Były to pierwsze posiane wśród chłopów ziarna patriotyzmu do zniewolonej ojczyzny, o czym już nie zapomnieli, czcząc pamięć powstania i groby poległych.

¹⁴ *Ibid.*, s. 532.